MARIAN MIKA
ur. 1947; Wrocieryż

Tytuł fragmentu relacji	Listy i komitety kolejkowe
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	kolejki, życie codzienne, PRL

Listy i komitety kolejkowe

W prawdzie ja nie należałem do takich komitetów, nie zapisywałem się to tych list w ten sposób, ale listy były sporządzane. Chyba nawet przy tym zakupie, jak szwagierka rozmawiała z żoną, chyba i one były zapisane w takiej kolejce. Przy czym co najgorsze w tym wszystkim było to, oficjalna była lista, ale była taka lista jeszcze taka mniej oficjalna, też chodziła. O co tam chodziło, nie wiem, czy to jakiś był sposób na oszustwo, oszustwa jakieś były, chyba tak, w tych kolejkach.

Kiedyś kupowaliśmy meblościankę, słynna meblościanka w tamtych czasach, to tą meblościankę kupowaliśmy na Chopina. Wiem, że żona tam wystała też w kolejce i potem przyjrzała się tej meblościance, którą potem zakupiliśmy, oczywiście zabrakło jej troszkę pieniędzy, więc czym prędzej przyjechała do mnie, ja pożyczyłem tych pieniędzy tam od koleżanki i kupiliśmy tą meblościankę. Musieliśmy jechać aż na Energetyków tam do magazynu, ale była. Natomiast wtedy to jakoś tak się udało, natomiast wiem, że w innych kolejkach, po inne takie lodówki, przedmioty takie troszkę, czy jakieś tam właśnie zamrażarki itd., to były czasem dantejskie sceny wprost. Musiała interweniować milicja, bo dochodziło do bijatyk, do różnych szarpanin, wyzwisk itp. Bo ja byłem na liście tam na przykład dziesiąty, tak ktoś tam krzyczy, ktoś mówi: „ panie, pan jest dwudziesty piąty i panu akurat… dwadzieścia było tych przedmiotów, a pan jest dwudziesty piąty”. Więc, ale skoro on tu był dwunasty, czy dziesiąty, to dlaczego tam się znalazł, jakie znowu dwie listy, tam nie był zapisany. Ktoś się zdenerwował i chodził po prostu liczył. W tym czasie pana nie było, to jak pan przyszedł, to on pana wliczał na koniec. Nie wliczał pana tutaj w kolejkę, tylko na koniec. Tymczasem ja wychodziłem powiedzmy sobie po papierosy. Jeżeli się dokładnie nie opowiedziałem, nie odnotowano tego, to koniec. Takie rzeczy mogły być. A dyktowała to po prostu zwykła bieda. Brak po prostu tych przedmiotów. O wiele innych rzeczy też brakowało.

Jak w sklepie były prowadzone tam zapisy, no to wiadomo było, że to jakoś tam można było poczekać dłużej, bo podczas tych list, które się tam realizowało w między czasie tam znajomkom opylali różne, ale było to, nikt tam nic nie zmieniał. Natomiast o takie te obywatelskie te listy, to nic dobrego nie było.

Data i miejsce nagrania	2005-06-21, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"